

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria: Merlin Ja Jestem

SHOUD 4 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe

9 stycznia 2021 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem tym, kim jestem, Adamusem Saint-Germain.

Aach! Kocham muzykę tworzoną przez ludzi. Zapominam jak bardzo za nią tęsknię. Mamy naszą anielską muzykę. Mamy kilka całkiem dobrych zespołów jazzowych w Klubie Wzniesionych Mistrzów. Ale czysta, ludzka muzyka, cóż za pieśń energii! Cóż za przekaz! Nie ma nic podobnego. Kiedy muzyka, jak ta, którą właśnie usłyszeliście, płynie z serca i duszy, to jest ona wyrazem ludzkiej podróży. Jest ona wyrazem ludzkiej pasji. Dla mnie jest to jeden z najlepszych przykładów na to, że energia to sposób komunikowania się. Tym właśnie jest energia. To po prostu komunikowanie się. To nie jest siła, a kiedy grana jest taka muzyka, porusza ona dusze. Hm. (odnosi się do [tego wideo](#).)

Jest wiele rodzajów muzyki, niektóre mnie w ogóle nie interesują. Wiesz o tym, Linda. Niektóre niewiele mnie obchodzą. Muzyka bywa trywialna, albo – jak to nazywacie – syntetyczna. Taka bywa formuła muzyczna. No i dobrze. Macie też tę swoją – co to jest, Cauldre? – nazywają ją muzyką country, muzyką rozpaczy i pecha. Ma w sobie duszę. Jednak to nie jest mój ulubiony styl. Kocham muzykę klasyczną. Napisałem sporo symfonii. Wiesz o tym, prawda?

LINDA: Jasne, tak.

ADAMUS: Chcesz, żebym ci opowiedział...

LINDA: Och, pewnie!

ADAMUS: ... wszystko jeszcze raz?

LINDA: Wymień całą listę. Śmiało.

ADAMUS: Napisałem dużo muzyki klasycznej i nadal uwielbiam jej słuchać. Ale jest jeszcze inna ludzka muzyka, która pojawia się od czasu do czasu – *och!* – sprawia nieomal, że chce mi się wrócić na Ziemię w ludzkiej formie, ale, nie, nie posunę się tak daleko.

Rzut oka na rok 2020

Witajcie ponownie, wszyscy. Witajcie ponownie. I mówię to z wielu różnych punktów widzenia. Do końca dnia zrozumiecie – nawet Cauldre zrozumie – co mam na myśli, ale witajcie ponownie. Udało wam się przetrwać rok 2020. Wszyscy dostaniecie specjalną odznakę, którą można nosić...

LINDA: Nie żartuj.

ADAMUS: ...albo koszulkę czy coś innego. Witajcie ponownie. Przetrwaliście ten piekielny rok.

LINDA: Szalony.

ADAMUS: Chodzi mi o to, jaki to był za rok, z COVIDem, z zamknięciem Zakonu Arc, ze wszystkimi ograniczeniami i restrykcjami, z maseczkami. *Ufff!* Maseczki. Najgorsze w nich jest to, że trzeba wachać własny oddech przez cały dzień.

LINDA: Och! (Linda się śmieje)

ADAMUS: To znaczy, nie potrafię sobie wyobrazić, jak niektórzy ludzie mogą to znieść. Myślę, że to zabija ich zmysł węchu. Taki jest skutek. To dlatego traci się węch, kiedy dostaje się koronawirusa. Przez te maseczki, bo przez cały dzień musi się wdychać woń własnego oddechu.

Cóż to jednak był za rok! Rodziny anielskie zbierały się tak naprawdę po raz pierwszy – wysłano wezwanie – a potem polecono im się rozwiązać, rozgrupować. Rozgrupować. Pamiętacie, rozmawialiśmy o rozgrupowaniu jeszcze zanim rodziny anielskie się rozwiązały.

Cały ten niepokój społeczny. Wszystko jest w tej chwili w stanie wrzenia. Tyle się dzieje, och, mieliście tego przykład właśnie w zeszłym tygodniu w Ameryce. Mieliście ten wielki zamęt. Nie wyrządził on wielu szkód poza tymi, które miały miejsce w sercach i umysłach. To, co się działo, zaniepokoiło wielu z was. Oglądałem wszystko w Klubie Wzniesionych Mistrzów. Zainstalowaliśmy teraz telewizory. Ponieważ ludzie je mają, pomyśleliśmy, że też powinniśmy je mieć, ale nasze są naprawdę zaawansowane technologicznie. To są hologramy. Oglądałem to wszystko transmitowane za pomocą naszych hologramów Wzniesionych Mistrzów i wspominałem moje podróże do Ameryki w moim ostatnim życiu. Przyjeżdżałem do Ameryki pięciokrotnie, pomagałem pisać Konstytucję. Właściwie to ja zredagowałem większość, a inni przypisali to sobie. Ale... co? Co to za spojrzenie, Linda, to znaczy, to spojrzenie...

LINDA: Uwielbienia.

ADAMUS: Spojrzenie uwielbienia.

LINDA: Taak, taak, taak.

ADAMUS: Dziękuję. Tak, pomagałem. Pomagałem w pisaniu – pomagałem pisać – Konstytucję i przygnębiło mnie to, co widziałem na naszych hologramach. Ale tak naprawdę, w pewnym sensie, to jednak nie. Właściwie, wiesz, Linda, pomyślałabyś może, że jako

Wzniesiony Mistrz będę płakał rzewnymi łzami, no wiesz: „Co się dzieje z planetą?” Ale, fakt, część mnie była przygnębiona. Po prostu nie lubię tego typu rzeczy. Część mnie natomiast wiedziała, że to bardzo stosowne. Dzieje się właściwa rzecz we właściwym czasie. I będę na tyle zuchwały, że powiem, iż wstałem od oglądania hologramu, wyszedłem do hallu wraz z innymi Wzniesionymi Mistrzami, zebrałem ich i powiedziałem: „To jest to. To jest to. Na tej planecie Ziemia jesteśmy we właściwym czasie we właściwym miejscu. Jest to potwierdzenie słuszności pracy, którą wykonaliśmy – oczywiście wszyscy – ale szczególnie ja i moja grupa, którą nazywam Shaumbra. To jest zapowiedź tego, co będzie dalej.”

Rok 2020 za nami; rok 2021 będzie interesujący. Więcej wyjaśnię później. Nie będzie pozbawiony zagrożeń. Nie będzie pozbawiony niepokojów. To nie będzie rok bezproblemowy. Mogę to wam powiedzieć od razu bez owijania w bawełnę. (Linda wzdycha) Oświadczam publicznie i możecie to nagrać, że 2021 rok nie będzie łatwy.

LINDA: Nie możemy mieć łatwego roku?

ADAMUS: Nie. Nie.

LINDA: Kiedy sobie na taki zasłużymy?

ADAMUS: Nie. (Adamus chichocze) Powinniście go byli mieć w roku 1987, kiedy to mieliście szansę i przeoczyliście ją. Przykro mi z tego powodu, ale przegapiliście ją w tym wcieleniu. Nie, to wcale nie będzie łatwy rok. To będzie interesujący rok, ale nie taki jak rok 2020. Nie taki jak rok 2020.

LINDA: OK.

ADAMUS: A indywidualnie – pytałaś o łatwy rok dla planety – indywidualnie, nie sądzę, żebyście chcieli łatwego roku, ale myślę, że chcecie... pozwólcie, że na tym poprzestanę. Rok 2021 dla Shaumbry będzie rokiem sensualności. Sensualności. A niektórzy z was usłyszeli „seksualności” – niektórym się to podoba, innym nie – ale chodzi o sensualność. Otworzymy zmysły i użyjemy ich. Wyjdziemy poza tkwienie wyłącznie w umyśle. Wyjdziemy poza ludzkie ograniczenia. Dlaczego nie? Wszystko to istnieje i jest dostępne.

Będzie to zatem rok sensualności, głębokiego odczuwania rzeczy, nawet jeśli odczuwanie ich czasem zaboli. Oglądając telewizję widzieliście to wszystko, co się działo na Kapitolu w Waszyngtonie i niektórzy z was po prostu nie mogli tego znieść. *Eech, ech!* Nie, nie, nie. Zatrzymajcie się w tym momencie. Wróćcie do telewizora. Przyjrzyjcie się. Wczujcie się w to głęboko. I początkowo pomyślicie, że to sprzeczne z intuicją, jakbyście nie chcieli tego oglądać. Otóż nie, będziecie w stanie zanurzyć się w każdą sytuację, także tę bardzo osobistą, i poczuć jej sensualność, niekoniecznie ból. To znaczy, możecie być świadomi, że jest w tym ból, ale osiągniecie pewien poziom sensualności i faktycznie będziecie mogli ją docenić i cieszyć się nią. To właśnie mamy przed sobą.

LINDA: OK.

ADAMUS: Cieszę się, że rok 2020 mamy już za sobą. To był rok niezbędny, niezbędny dla dokonania wielu adaptacji – nie tylko na planecie Ziemia, ale w całym kosmosie i nie przesadzam ani trochę – rok niezbędny do dokonania się tej wielkiej zmiany. Kto by pomyślał, że można zmusić całą planetę do pozostania w domu i noszenia maseczek; kto by

pomyślał, że można to zrobić? Poproszę was teraz o wasze pierwsze doświadczenie sensualności, żebyście się wczuli w zmiany, które zaszły na planecie w ciągu ostatniego roku. Ludzie zostają w domu. Ludzie są zmuszeni zrobić pauzę i zatrzymać się w swoim życiu, przyjrzeć się swojej pracy, swoim rodzinom, przyjrzeć się rządowi, które mają im służyć, przyjrzeć się niektórym nierównościom na planecie. Wiecie, macie wystarczająco dużo ludzi, którzy siedzą w domu i zwalniają na chwilę, by przyjrzeć się swojemu własnemu życiu i temu, w jakich relacjach ich życie pozostaje z zewnętrznym światem. By przyjrzeć się takim rzeczom jak nierówność i domagać się, żeby coś z nią zrobić.

Powiem wam jedną rzecz: ta planeta nie wróci do stanu sprzed 2020 roku. Nie będzie już tak, jak w roku 2019, 2018, 1947, czy jakimkolwiek innym. Na tej planecie zaszły trwałe zmiany, chwilami trudne, tak, a i przed nami jeszcze trudne czasy, ale nastąpiła wielka zmiana na planecie. Za pięć lat spojrzycie za siebie i powiecie: „To był kluczowy rok, rok decydujących zmian”, i kto by przypuszczał, że to wszystko odbędzie się w taki właśnie sposób. Bez wojny, bez głodu.

Tak, wiele osób zmarło z powodu koronawirusa, wiele osób zmarło, ale z całym szacunkiem dla nich, oni byli naprawdę gotowi do odejścia. Byli naprawdę gotowi do odejścia. Można powiedzieć, że istniał pewien plan życia i gdyby to nie był wirus, to byłoby to coś innego. I nie twierdzę, że to było w ramach czyszczenia. Twierdzę, że mieli intuicję; mieli przecucie, że lepiej będzie dla nich, jeśli odejdą teraz i wrócą w pewien sposób odnowieni, gotowi do następnego wcielenia bez całego tego starego bagażu.

Właściwie to była – i Cauldre’owi się to nie podoba, dlatego to powiem – w pewnym sensie poprzedniego roku ustawiła się kolejka do odejścia, taak, przy drzwiach wyjściowych z planety Ziemia. Byli tacy, którzy naprawdę chcieli odejść i ustawili się w kolejce czekających na odejście, w wielkim exodusie z planety, ponieważ zdawali sobie sprawę, że mogą po prostu wyjść z fizycznego wymiaru i udać się... nie znali tego nazewnictwa, ale wiedzieli, że jest coś, co może zapewnić im dużo świadomości i zrozumienia. Okazuje się, że to właśnie Nowe Ziemie, które są teraz *bardzo* aktywne.

Mogli zatem wyjść stąd i udać się tam, prawdziwie się zregenerować, a nie wylądować w strefach okołoziemskich i wrócić na kolejną, takie samo stare, takie samo stare wcielenie. Wiedzieli, że na Nowych Ziemiach jest teraz coś, co można by nazwać kosmiczną nadzieją, więc utworzyła się kolejka tych naprawdę gotowych odejść i udać się na Nową Ziemię. Byli i tacy, którym niespecjalnie na tym zależało, gotowi odejść z obrzydzeniem i po prostu pozostać w pobliżu starej Ziemi, w okołoziemskich sferach, w pewnego rodzaju zawieszeniu. Ale zaraz po tym jak rozpadły się anielskie rodziny, istoty zaczęły się tam udawać – teraz jest już ponad 230 Nowych Ziemi – zaczęły się tam udawać wiedząc, że to jest odpowiedni czas, żeby odejść, udać się tam i naprawdę się odświeżyć, a potem powrócić na Ziemię. Zatem, dużo ludzi umarło na planecie, ale jest jeszcze ciągle wielu takich, którzy chcieliby się tam udać, a jeszcze tego nie zrobili.

Dlatego nie patrzmy na to z takim strasznym smutkiem. Chodzi mi o to, że tak, jest żałoba, kiedy ktoś odchodzi, ale spójrzmy, że wszyscy ci – nie wszyscy, ale zdecydowana większość – którzy opuścili planetę w tym czasie koronawirusa, udali się na Nową Ziemię i przechodzą całkowite, można powiedzieć, odświeżenie, więc kiedy wrócą, nie będą po prostu wchodzić w te same stare wzorce. Będą, można powiedzieć, przeniknięci świadomością nowych potencjałów, a nie starym potencjałem powrotu do tej samej rodziny biologicznej, do tego samego miasta, do tej samej pracy czy tej samej kariery lub zawodu. Przeniknięci będą

nowymi potencjałami. Będą mieli większy wybór, niż mogliby sobie kiedykolwiek wyobrazić.

Weźmy porządną, głęboki oddech oraz łyk kawy.

Tak więc z tego wszystkiego wynika dobro, no wiecie, zostaliście schwytni w pułapkę dualności i stąd narzekacie: „Och, to takie smutne, i ci wszyscy ludzie”, a do tego jeszcze dochodzą teorie spiskowe. Za każdym razem, gdy dochodzi do takiej różnicy poglądów, macie gotową teorię spiskową. Strata czasu.

Szacunek dla Shaumbry

To, co naprawdę chciałem powiedzieć na wstępie, to wyrazić mój głęboki szacunek i wdzięczność dla Shaumbry. Jestem – *he!* – jestem znany z tego, że od czasu do czasu bywam prowokujący.

LINDA: Mhm.

ADAMUS: Irytujący, wymagający...

LINDA: Mhm, taak.

ADAMUS: Nie musisz się tak bardzo zgadzać (Linda chichocze) – wymagający, arogancki – tu możesz skinąć głową (Linda nadal chichocze) – arogancki. Znany jestem z tego, że potrafię być niejako mistrzem, można powiedzieć, odwracania uwagi. Jestem znany z tego, że czasami wykazuję się wielkim poczuciem humoru. Nie przez cały czas. Znany jestem z wielu rzeczy, ale...

LINDA: Kochamy cię.

ADAMUS: ... uwielbiam pracować z wami. Brakuje mi żywej publiczności. Naprawdę. To takie dynamiczne, a i wy widzicie siebie zarówno poprzez mnie, jak i poprzez wszystkich innych widzów. Widzicie siebie poprzez tych, którzy są zapraszani do wypowiedzi i jest taka dynamika, kiedy jestem z Shaumbry. Chcę powiedzieć, że dajemy czadu. Czuję was teraz, rzecz jasna, wszyscy jesteśmy tu razem, ale jest jeszcze coś w tym, że można komuś dać z liścia. To znaczy, tak naprawdę, a nie tylko wymierzyć jeden z tych eterycznych policzków. Jest coś w tym, że mogę przewracać oczami, kiedy wyskakujecie z jakimś makyo. Brakuje mi tego. Musimy do tego szybko wrócić. Musimy do tego wrócić. Nie mogę się doczekać. Powinniśmy zrobić loterię z numerami, albo przeprowadzić jakieś losowanie by ustalić, kto będzie w pierwszej dziesiątce, która wejdzie na scenę z Adamusem. Byłoby wspaniale. Nie mogę się doczekać. Świetnie się razem bawimy i mam ogromny szacunek dla każdego z was. Wiem, jak trudna, żmudna była ta podróż i oto jesteśmy tutaj. Jesteśmy tu razem – to znaczy, nie *razem ze sobą*, ale razem – na początku 2021 roku. Kto by pomyślał? Kto by pomyślał?

Mam ogromny szacunek dla tych, którzy odeszli po drodze. Poprosiłem wielu, żeby odeszli. Wielu odeszło zanim ich poprosiłem, ale potem wielu poprosiłem i wielu z nich odeszło. Mam dla nich ogromny szacunek, ponieważ wiem, że czasem trzeba odejść samemu, odejść, żeby spotkać własnego – jakkolwiek zechcecie to nazwać – własnego smoka, doświadczyć ciemnej nocy duszy, dokonać własnych poszukiwań. Mam ogromny szacunek dla tych, którzy

odpadli po drodze dawno temu, ale szczególnie od momentu, kiedy ja przyszedłem do Karmazynowego Kręgu po odejściu Tobiasza.

Mam ogromny szacunek dla tych, którzy ulegli dystrakcji i odeszli. Nie dlatego odeszli, że byli na mnie wkurzeni. Mam niezłą zabawę z tymi, którzy się na mnie wkurzają i odchodzą. To znaczy, wyjaśnię to później, ale naprawdę mam niezłą zabawę. Są na mnie wściekli, dopóki nie zorientują się, że są wściekli na siebie. Czy to ja robię coś, żeby was zdenerwować? Nie wydaje mi się. W końcu zdajecie sobie sprawę, że tak naprawdę wkurzacie się na siebie. Dobrze się bawisz?

LINDA: Mhm.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze.

Mam ogromny szacunek dla tych, którzy ulegli dystrakcji po drodze. Tak łatwo jest ulec dystrakcji. Ogromny szacunek dla każdego, kto kiedykolwiek zetknął się lub był częścią Karmazynowego Kręgu od czasów Tobiasza do czasów obecnych. Nie ma braku szacunku. Nie ma żadnej pogardy. Nie ma nic poza pełnym szacunkiem, bo spójrzcie, co robimy. Spójrzcie, co wy robicie. Spójrzcie, co bierzecie na siebie, dokąd zmierzamy, co już zrobiliśmy.

Zrobię teraz małą pauzę, żeby naprawdę przekazać mój szacunek każdemu z was. Żałuję, że nie możemy tego zrobić na żywo, ale zrobimy to energetycznie – oto moja pieśń szacunku dla was.

(pauza, Adamus zamyka oczy)

Bez względu na to, czy dzisiaj jesteście nadal tutaj, czy odeszliście, czy zostaliście wyrzuceni, czy po prostu ulegliście dystrakcji, mój ogromny szacunek dla was, ponieważ zdaję sobie sprawę, jak trudne i wymagające jest to wyzwanie.

Proszę, poczujcie ten przekaz płynący z mojej duszy do was. Hm.

Dystrakcje kontra prawda

Porozmawiajmy przez chwilę o dystrakcjach. Dystrakcje są dość powszechne. Łatwo jest ulec dystrakcji, a sama dystrakcja służy pewnemu celowi. Odwrócenie uwagi od jakiejś sprawy pozwala naprawdę w coś zanurkować, odejść od jednej energii, zanurkować głęboko w inną energię. Jest w tym piękno, kiedy waszą uwagę odwraca, powiedzmy, teoria spiskowa, i ten temat was odciąga od czegoś innego. Odchodzicie od tego, co można by nazwać waszą drogą, waszą podróżą, waszą ścieżką, waszą prawdą. Odchodzicie od tego, ponieważ dystrakcja jest uwodzicielska. Jest ekscytująca. Odciąga wasz umysł, a nawet ciało, od trudów drogi, jaką wybraliście. Pozwala wam oderwać się od całego zamieszania, które się w was dzieje, a wiele się dzieje, uwzględniając fakt, że ciało zrzuca swój anayatron, żeby naprawdę mogło wpuścić Ciało Wolnej Energii; umysł dostosowuje się, redefiniuje siebie teraz, kiedy pojawia się prawdziwa świadomość, prawdziwa inteligencja. Uwaga bardzo łatwo ulega rozproszeniu po drodze, szczególnie kiedy umysł wciąż zadaje pytania.

Dystrakcje mogą was wessać do długiej, ciemnej, króliczej nory, z której możecie nie być w stanie się wydostać przez całe wcielenia, albo przez kilka lat czy miesięcy. Jeden z problemów z dystrakcjami polega na tym, że mają one swoją przyjemną stronę, bo początkowo są bardzo uwodzicielskie, *bardzo* uwodzicielskie. Chcę powiedzieć, że one was wabią, wciągają was w siebie. To jest bardzo uwodzicielskie.

Dystrakcje sprawiają, że czujecie się ważni. W każdym odwróceniu uwagi jest jakaś energia, coś, co nie mieści się w waszej prawdzie, waszej drodze, co was uwodzi, mówiąc niemalże: „Spójrz, jak jesteś wyjątkowy”. Zwiedzie was. Choć ostatecznie jednak nie i ja nawet lubię dystrakcje od czasu do czasu, pod warunkiem, że uda się w końcu odzyskać swoją, można powiedzieć, mądrość i cel – nie cel – ale mądrość i prawdziwe pragnienia. Ale dystrakcja odciągnie was i sprawi, że poczujecie się ważni, potrzebni i podekscytowani. Dystrakcja uwielbia dawać mnóstwo emocjonującej energii. Sprawia, że znów czujecie, że żyjecie.

Jednakże to mija po jakimś czasie i zamienia się w bardzo rutynową energię, nudną, mielącą w kółko to samo i w pewnym sensie bardzo uciążliwą energię. Ale potem ulegacie dystrakcji od tej dystrakcji, a potem kolejnej i wkrótce szybko macie cały łańcuch dystrakcji. Najgorsze z tego, co się dzieje po drodze, jest odchodzenie od swojej prawdy. A wy znacie swoją prawdę. Nawet jeśli nie potraficie jej zdefiniować, znacie swoją prawdę. Wasza prawda jest podróżą, waszą drogą, wewnętrzną wiedzą, która prowadziła was przez tak długi czas. To jest wasza prawda. Problem polega na tym, że w gruncie rzeczy nie znacie świadomie waszej prawdy, wszystkich psychicznych szczegółów prawdy. Nie jest ona dobrze wyartykułowana czy też dobrze zapisana, ale jest. Prawda jest obecna.

Ulegacie dystrakcji. Bardzo łatwo jej ulec, bardzo łatwo. Ulegacie dystrakcji, a kiedy to ma miejsce, wiecie, że oddalacie się od swojej prawdy, że coś jest nie tak, że nie jesteście już sobie czy komuś wierni. Wtedy zaczynacie nosić to przebranie bycia niewiernym, budzicie się rano i stwierdzacie: „Nie jestem w swojej prawdzie”. Potem próbujecie odnaleźć swoją prawdę, ale znowu wasza uwaga ulega rozproszeniu i jest to jakby błędne koło, które toczy się dalej, cały czas coraz bardziej wytrącając was z kursu, a wy oddalacie się od prawdy i czujecie się coraz gorzej, bo wiecie, że nie jesteście w swojej prawdzie. Ale dalej staracie się odkryć, jaka jest wasza prawda, mimo że w gruncie rzeczy ją znacie, ale staracie się odkryć i jeszcze jedna dystrakcja się pojawia, żeby was odciągnąć i powiedzieć: „Hej, tutaj mamy prawdę”, ale to nie jest wasza prawda, to czyjaś prawda, czy też nie jest to wasza pełna prawda. Ulegacie dystrakcji tylko po to, by odkryć, że to też nie jest prawda.

To jak przejście od jednego ślepego zaułka do drugiego, aż zaczynacie się złościć na siebie i stwierdzacie: „Nigdy nie znajdę swojej prawdy” albo „Nie ma żadnej prawdy”. Bądź mówicie: „Nie znam swojej ścieżki. Nie znam swojej drogi” i zaczynacie polegać na innych, kolejna dystrakcja i wkrótce cała koncepcja prawdy zostaje zniekształcona.

Skończmy z tym. Prawda zawsze jest obecna. Zawsze jest obecna. Nigdy nie odeszła. Wy odeszliście, ale ona nigdy nie odeszła. Wciąż jest. I może trudno ją ująć w słowa, ale to naprawdę nie szkodzi. Słowa mają tendencję do ograniczania. Wasza prawda jest obecna, przy czym ja nie mówię o prawdzie dotyczącej, no wiecie, tego, co jeść i jaką mieć pracę, czy jaki rodzaj związku.

Mówię o waszej prawdzie, prawdzie waszej duszy, waszej prawdzie wobec siebie. Można by nawet powiedzieć, że było to porozumienie, które człowiek zawarł z duszą z chwilą przybycia na Ziemię. Taka jest prawda.

Nie jest to też jakaś wielka, poważna, filozoficzna sprawa. Prawda nie stanowi listy rutynowych czynności i procedur, ani czegoś podobnego. Prawda jest po prostu uczuciem, prawdę odczuwa się jako coś dobrego i prawda nie jest zanieczyszczona umysłowymi bzdurami. Prawda to nie kwestia, czy jesteście uczciwi, czy nie. Prawda nie jest o tym, jaką macie pracę. Prawda jest waszą prawdą. To wy. To, kim jesteście. To jest to, co człowiek zgodził się zrobić wspólnie z duszą. To jest prawda.

Kiedy ulegacie dystrakcji, co każdemu się zdarza, tak na marginesie... Nie czujcie się źle, jeśli jesteście jednym z tych super rozkojarzonych ludzi: „Wszystko mnie rozprasza.” Słyszycie dzwonek telefonu i całe wasze życie ulega dystrakcji. Wszyscy ulegają dystrakcji. Ale ostatecznie chcę, żebyście się wczuli w to, jak te dystrakcje zapędzają was w liczne ślepe zaułki, królicze nory, w pustkę, czarne dziury i wszystko inne, i oto nagle czujecie się bardzo daleko od prawdy, a to prowadzi do dalszych poszukiwań. Zaprzestańcie tego wszystkiego.

Prawda zawsze jest obecna, a teraz, bez względu na to, gdzie jesteście i ile dystrakcji zaliczyliście, ta prawda śpiewa głośniejsze niż kiedykolwiek. Prawda nie jest miłym, słodkim frazesem. To nie jest jakiś -izm. To uczucie i to bardzo sensualne uczucie względem samego siebie.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech. Dystrakcje.

Ilu Shaumbra po drodze uległo dystrakcji? To znaczy, nam wszystkim to się przydarzało, wam wszystkim, ale chodzi o tych, którzy z tego powodu odeszli, co jest w porządku. Nie próbujemy być jakąś dużą grupą. Ale ilu tak dalece uległo dystrakcji, że odeszli? A gdy się im przyjrzeć, przyjrzeć się ich życiu, co ja zrobiłem, bo dla mnie nadal są rodziną... To znaczy, dla mnie oni nadal są *Sha-hom-ba-rah* z dawnych czasów. Wciąż są tymi ze Świątyni Tien na Atlantydzie. Tak wielu z nich uległo dystrakcji w tych latach, kiedy byliśmy razem jako Karmazynowy Krąg i przechodziło od jednej dystrakcji do drugiej i do kolejnej. Niektórzy z nich zmęczeni się szukaniem i powiedzieli: „Chrzanić to wszystko.” Inni wciąż przeskakują od jednej rzeczy do następnej. Ale dla mnie oni nadal są częścią Shaumbry, bez względu na wszystko.

Weźmy porządny, głęboki oddech, nawet z tymi dystrakcjami, które się pojawiają, i wejdźmy głębiej w prawdę.

Czasami prawda boli, a wy wręcz chcecie odwrócić od niej uwagę. To znaczy, nie boli dosłownie, ale czasami trudno jest zmierzyć się z prawdą, szczególnie gdy to smok ją wam pokazuje. Zdecydowanie chcecie dystrakcji w takim momencie. Macie nadzieję, że zadzwoni telefon. Macie nadzieję, że dom zacznie się palić dając pretekst do odwrócenia uwagi. Ale w końcu chodzi o prawdę, o tę wewnętrzną wiedzę o tym, dlaczego naprawdę tu jesteście.

Podróż w czasie

Przystąpiłem do pisania *Czasu Maszyn*, a tak przy okazji, książka jest całkiem realna, ale równocześnie jest też rodzajem żartu. Jest realna, ponieważ naprawdę ją napisałem, lecz nie zachowywałem kolejności rozdziałów – pierwszy, drugi, trzeci. W jakimś momencie napisałem może rozdział dwudziesty, a potem wróciłem i napisałem rozdział drugi. Naskakałem się, bo podróżowałam w czasie i musiałam to zrobić.

W sumie książka liczyła około 32 rozdziałów, planowanych rozdziałów, bo napisanych rozdziałów było tylko około 19. Jest dużo niedokończonych rozdziałów, które uzupełniamy. Robimy to i dlatego żart niejako dotyczy Cauldre'a, ponieważ byłoby mu bardzo trudno usiąść teraz i pisać książkę. I wiem, że wielu z was już to zrozumiało – my ją piszemy. Uzupełniamy ją sukcesywnie. Ostatni rozdział nie jest napisany i nie będzie ostatniego rozdziału w tej książce. Jak może być, gdy jest to wciąż trwająca opowieść o Shaumbrze, o ludzkości, o tej planecie i o wszystkim, co się dzieje?

To jest praca w toku, więc nie ciosajcie Cauldre'owi kołków na głowie, że nie pisze książki. Zostawcie to mnie.

LINDA: Słucham?

ADAMUS: Zostawcie to mnie. Ja mu dam popalić za to, że nie pisze książki.

LINDA: OK.

ADAMUS: Zabrałem się do pisania. Bardzo zainspirował mnie mój własny smok; zostałem mocno zmobilizowany, żeby pisać, bo byłem bardzo, bardzo, bardzo chory. To było tuż przed moim urzeczywistnieniem w czasie ostatniego mojego pobytu na planecie. Spotkałem mojego smoka i w wyniku tego spotkania rozpocząłem moje podróże w czasie.

Zwykle myśli się o podróżach w czasie jako o czymś liniowym; wędruje się tam i z powrotem. W rzeczy samej wcale tak nie jest. Udzieliłem kilku porad mojemu przyjacielowi, H.G. Wellsowi, gdzieś koło roku 1893, kiedy zaczął on rozważać napisanie swojej książki, *Wehikuł czasu*, o podróżach w czasie i próbowałem mu wytłumaczyć, że taka podróż w czasie, o której chciał pisać, jest bardzo liniowa, no wiecie: wskoczyć do tego wehikułu, wcisnąć guzik i cofnąć się o 30 lat, albo przenieść do przodu o 100 lat lub coś w tym rodzaju. To nie jest tak. Nie mógł tego pojąć na tyle, by to właściwie opisać, więc pozostał w tej kwestii raczej liniowy.

Kiedy usiadłem do napisania *Czasu Maszyn*, miałem to ogromne doświadczenie bycia... to było jak sen na jawie. Niektórzy z was mają takie świadome sny. To się zdarza, ale nie jest to coś, co można by nazwać waszą codzienną rzeczywistością. Miałem świadomy sen i znalazłem się mniej więcej w roku 2020 z grupą Shaumbry i to było naprawdę dziwne, ponieważ prowadziłem wykład. He! To było bardzo dziwne uczucie obserwować siebie, jakby, powiedzmy, z tyłu sali. Prowadziłem oto wykład przed tą grupą i kiedy tak patrzyłem na siebie byłem zdumiony, jak dobrze sobie radzę, jaki jestem elokwentny i jak potrafię wziąć na warsztat bardzo trudne koncepcje i objaśniać je ludziom. Byłem z siebie dumny.

To wszystko żart, Linda.

Znalazłem się więc wśród tej grupy Shaumbry w tym najważniejszym czasie, w tym kluczowym dla planety czasie, w czasie, który był przepowiedziany, ale nie w szczegółach, w czasie, o którym wiedziałem, że jest wyjątkowy. Ale nawet ludzie, którzy siedzieli tam ze mną słuchając mojego wykładu, nie zdawali sobie sprawy z doniosłości tego momentu.

Wobec tego w swojej podróży cofnąłem się o kilka lat do waszych czasów z Tobiaszem. Musiałem zobaczyć jak ta grupa ewoluowała. Skąd się wzięła. I zobaczyłem, jak Tobiasz

pracował z wami wszystkimi nad waszymi problemami – chusteczki na wasze smuteczki – i na początku mnie to irytowało. Dlaczego pracowaliście nad problemami? I wtedy uświadomiłem sobie, jak głębokie rany wielu z was miało. Tobiasz musiał coś z tym zrobić. Nie mogliśmy rozpocząć tego, co robimy teraz, bez zaaplikowania kojącego balsamu – *ech* – z energii na niektóre z tych problemów. Nagromadziliście ich tak wiele w ciągu wielu, wielu wcieleń, jak zatem byłoby w ogóle możliwe zrobienie tego, co, jak widziałem, robiliśmy w 2020 roku, z bagażem tych wszystkich problemów? W tym momencie zdałam sobie również sprawę, że Tobiasz wszystkich skrzyknął. Rozesłał wezwanie. Zarzucił sieć, że tak powiem, by wyłowić tych, którzy byli gotowi, tych, którzy chcieli tu być.

Cofnąłem się w czasie do epoki Świątyń Tien. Och, pamiętam, że nawet kiedy pod koniec XVIII wieku kończyłem swój pobyt na Ziemi w lasach północnych Niemiec i czułem, że przechodzę przez wir czy coś w tym rodzaju z powrotem do Świątyń Tien, wiedziałem, że nie jest to miejsce, do którego szczególnie chciałem wrócić. To wtedy byłem małym chłopcem-niewolnikiem. Wtedy właśnie utknąłem w moim kryształowym więzieniu. Ale wróciłem tam. Musiałem poznać genezę Shaumbry.

Przeniosłem się w czasie do roku 2030, zaglądając do Shaumbry, sprawdzając co porabia. To było interesujące, bo kiedy wpadłem do tej grupy w 2030 roku, okazało się, że mnie tam nie ma. Nie ma. To była grupa pracująca samodzielnie, ale była to ta sama grupa Shaumbry. Ja byłem na emeryturze. Wpadałem raz na jakiś czas na wizyty, dla rozrywki, odpowiadałem od czasu do czasu na kilka pytań, ale ta grupa – Karmazynowy Krąg, Shaumbra – pracowała sama.

Co robili? Podróżowali w czasie. Wędrowałem ku nim z XVIII wieku, a oni, w roku 2030, również podróżowali w czasie i tak to spotkaliśmy się po drodze, i było to jedno wielkie, wspaniałe *Oh-Be-Ahn* (czyt. o-bi-an). To pozdrowienie podróżnika w czasie. Jedno wielkie, wspaniałe *Oh-Be-Ahn*. To była prawdziwa przyjemność widzieć, czego Shaumbra się nauczyła i co teraz robi, a odbywała, jak ja to nazywam, postępowe podróże w czasie.

Wróciłem do czasów Jezusy i zobaczyłem tę grupę. Prawdopodobnie był to – (Adamus wzdycha) próbuję znaleźć odpowiednie słowo – nie najsmutniejszy, ale najbardziej przejmujący czas, ten czas, do którego wróciłem i kiedy odwiedziłem tę grupę Shaumbry w czasach Jezusy. Pasja sięgała wyżyn, ale smutek, smutek był bardzo głęboki. Wróciłem i stwierdziłem, że było tam naprawdę – jak to się mówi – wiele pasji, ale brak ukierunkowania, brak przywództwa. Lubili się spotykać, ale to przypominało wędrowkę Żydów prowadzonych przez Mojżesza po pustyni przez 40 lat; szli i pytali: „Dokąd idziemy?” Shaumbra była taka w tym okresie.

To było interesujące, ponieważ ta grupa Shaumbry wiedziała, że ma coś – coś bardzo, bardzo cennego – co niektórzy nazwaliby sekretami, tajemnicami życia, odpowiedziami, które rzucały wyzwanie wiekom, ponieważ były ponadczasowe. Nie były związane z jakimś konkretnym rokiem. To było coś cennego dla całej ludzkości, dla wszystkich czasów. Ale oni nie wiedzieli, co z tym zrobić. Nie wiedzieli, czy schować to na później, czy ujawnić teraz. Wiedzieli, że jeśli ujawniliby to teraz, naraziliby swoje życie, a co więcej, być może straciliby to na zawsze. Byli zagubieni, próbując zdecydować, co zrobić.

To było ciekawe doświadczenie z podróży w czasie i być może jeden z najdłuższych rozdziałów w książce, a możliwe też, że jeden z najsmutniejszych dla mnie i wiem, że i dla was. „Co my z tym zrobimy?”

Podróżowałem w czasie aż do okresu, który można by określić jako rok mniej więcej 2050, a kiedy dotarłem do tego momentu – nie wyruszyłem z myślą o tym konkretnym roku, po prostu się w nim znalazłem – było to bardzo, bardzo interesujące, ponieważ dotarłem tam, powiedzmy, że był to rok 2050, kilka lat w jedną czy drugą stronę nie robi różnicy, i – niczego tam nie było. Dosłownie niczego. Moja pierwsza myśl była taka, że być może pomyliłem się w trakcie tej mojej podróży. Coś źle w niej zrobiłem. No i skończyło się jakąś dystrakcją. Moją drugą myślą było to, że Ziemia już nie istnieje: „Ludzie ją unicestwili. Zniszczyli planetę. Niczego tu nie ma.” To było trochę zaskakujące, bo to nie była ścieżka, którą przewidywałem dla ludzkości.

I wtedy zdałem sobie sprawę z czegoś, co, według mnie, wszyscy powinniście sobie uświadomić: nie starajcie się znaleźć rzeczy zawsze w tym samym miejscu, łącznie z wami samymi.

Czasami chcecie odnaleźć siebie i nie ma was tam, gdzie szukaliście, albo nie jesteście tacy, jacy byliście dzień wcześniej. Nie musicie być tacy sami, bo się zmieniacie. Rozwijacie się. Idzicie dalej, a jeśli wracacie – gdy pojawia się jakieś wspomnienie, bądź sięgacie myślą w przyszłość lub przeszłość, odbywacie jakąś formę podróży w czasie – podążacie w przyszłość i nie ma was tam; próbujecie znaleźć siebie takiego, jakim byliście wczoraj, połączyć się ze sobą, połączyć się ze swoją energią, a jej nie ma, a to tylko dlatego, że się przemieściła. Jest inna. Jest teraz w innym miejscu.

Kiedy trafiłem do roku 2050 i niczego tam nie było, to nie dlatego, że Ziemia uległa zniszczeniu. Nie chodziło o to, że pomyliłem kierunki w moich podróżach w czasie. Powodem był fakt, że wszystko się zmieniło. Ja używałem tej samej perspektywy, tych samych, można powiedzieć, okularów podróży, jakich używałem wcześniej, a one po prostu nie pasowały tutaj. Potrzebowałem nowych okularów. Musiałem patrzeć na rzeczy inaczej. Musiałem je znaleźć w innym miejscu i tak właśnie było w roku 2050. Planeta *nie była* taka, jak przedtem. Planeta przeszła wiele wyzwań i wiele zmian, wyewoluowała poza wibracje i poziom świadomości, jakie miała jeszcze podczas mojej pierwszej wizyty w 2020 roku.

Sporo czasu spędziłem podróżując w przeszłość i przyszłość. Wpadałem na wiele spotkań Shaumbry. Wpadałem na niektóre z waszych spotkań w miejscu, które teraz nazywacie Kona. Wpadłem nawet na siebie jako Samuela Clemensa, Marka Twaina, i byłem zachwycony jego humorem, poziomem świadomości i umiejętnością komunikowania się. Jedna rzecz, jaką mogę powiedzieć o wszystkich moich współczesnych, przeszłych wcieleniach, tożsamościach, to to, że wszystkie charakteryzowały się łatwością nawiązywania kontaktów. To było ważne, ponieważ... och, Szekspir, proszę bardzo. Mark Twain i inni byli świetnymi rozmówcami. Przyglądając się teraz temu można by zapytać: „A dlaczego tak się dzieje?” Bo energia to po prostu komunikowanie się. Oni byli ekspertami w używaniu energii. Energia się komunikuje. Hm.

Podróżowałem tam i z powrotem. To były fascynujące chwile, a mówię o tym, bo i wy będziecie to robić. Będziecie w tym roku w sensualnym trybie, co otworzy drzwi do podróży w czasie rzeczywistym, ale co nie oznacza tylko podróżowania tam i z powrotem w liniowy sposób. To coś o wiele więcej. Będziecie w stanie postrzegać rzeczy zupełnie inaczej. Ale kiedy to będziecie robić, kiedy będziecie podróżować w czasie, szczególnie ku temu, co nazywacie swoją przyszłością, musicie zmienić perspektywę, sposób patrzenia i

interpretowania rzeczy, ponieważ to wszystko będzie zupełnie inne. Wy będziecie zupełnie inni.

Gdybyście mieli spotkać swoją przyszłą jaźń, powiedzmy za jakieś 10 lat i gdybyście oczekiwali podróży w czasie stąd do tamtego momentu, przeoczylibyście siebie; to tak, jak byście szli zatłoczoną ulicą przekonani, że za rogiem spotkacie siebie i nic takiego by się nie zdarzyło. Zdarzyłyby się wiele różnych innych rzeczy. Właściwie, wasza przyszła jaźń byłaby tam, po prostu użylibyście ograniczonej perspektywy próbując stać się świadomym obecności swojej przyszłej jaźni. Wasza przyszła jaźń będzie tak odmienna, że nie będzie pasowała do innych ludzi, do budynków, do wibracji tego momentu. Można powiedzieć, że wasza przyszła jaźń będzie tak urzeczywistniona i – nie za bardzo lubię używać tych słów, ale wypowiem je – że będzie na wyższym poziomie wibracyjnym. Nie, to też mi się nie podoba. Wasza przyszła jaźń będzie śpiewała zupełnie inną pieśń niż pozostali dookoła, a nawet inną od tej, którą wy śpiewacie teraz.

Dużo sobie popodróżowałem w czasie i bardzo mi się to podobało. To nas sprowadza na powrót do roku 2020, roku kluczowego, roku zmian, które pozwoliły nam przejść do tego, co teraz nazywamy rokiem 2021. I oto w nim jesteśmy.

Dlaczego tu jesteście?

Na rozpoczęcie roku chciałbym zadać bardzo proste pytanie. Szkoda, że nie mamy tu publiczności, ale i tak je zadam, a jest ono naprawdę całkiem proste: dlaczego tu jesteście?

Dlaczego tu jesteście?

Wasz umysł sygnie garścią odpowiedzi, po prostu je odklepie. Dajmy sobie z tym spokój. To maky.

Zapytam jeszcze raz: „Dlaczego tu jesteście? Dlaczego jesteście tu, teraz, na tej planecie? Dlaczego jesteście tu z Shaumbrą? Dlaczego jesteście tu w tym Czasie Maszyn?” Wczujcie się w to przez chwilę.

(pauza)

Hm. Wciąż dużo maky. Jeszcze nie docieracie do prawdy, ale dotrzemy za chwilę.

Zapytam was zatem po raz trzeci: „Dlaczego tu jesteście?”

Uf! Właśnie usłyszałem jak część z was, nie wszyscy, ale część powiedziała: „Nie wiem.”
Ech!

LINDA: Jej.

ADAMUS: To się tutaj nie sprawdza. Można powiedzieć coś w stylu: „Jeszcze nie zdałem sobie z tego sprawy.” „Odpowiedź jest już blisko, ale jeszcze jej nie chwytam.” Można powiedzieć coś w rodzaju: „Przyzwalam na sensualne odczucie tej odpowiedzi, zanim wypowiem jakieś słowa na głos”, ale „nie wiem” nie załatwia sprawy. „Nie wiem” nie

sprawdza się w Karmazynowym Kręgu. Myślę, że nie tylko powinniście udać się do łazienki, ale... jakie działanie powinien wykonać ktoś, kto mówi: „Nie wiem”?

LINDA: Odbyć karę?

ADAMUS: Nie chcę wypowiadać słowa „kara”, tylko działanie.

LINDA: Muszą odwrócić krzesło i spojrzeć co jest z tyłu.

ADAMUS: I tak to robią. Kurczę! (Adamus chichocze)

LINDA: To nie może być zbyt złośliwe.

ADAMUS: Słucham?

LINDA: To nie może być zbyt złośliwe.

ADAMUS: Nie chcę być złośliwy, ale chcę coś podkreślić. „Nie wiem” jest nieprawdą, bo wy przecież wiecie, do cholery!

LINDA: Och.

ADAMUS: Wiecie. Wiecie wszystko, po prostu nie chcecie się do tego przyznać. Tak więc „nie wiem” nie zadziała. W porządku. Wymyślę odpowiednie kroki.

LINDA: OK.

ADAMUS: Albo chętnie przyjmujemy sugestie. To jest to. Przyjmujemy sugestie na mediach społecznościowych. Co zrobić z kimś, kto mówi „nie wiem” podczas spotkania Shaumbry? OK. I dotyczy to także mnie, gdyby mnie się to przypadkowo wymasknęło albo Cauldre źle przekazał, pomylił się w trakcie przekazu, co musiałbym zrobić? OK. Tak więc na mediach społecznościowych.

Wracając do rzeczy. Dlaczego tu jesteście? A ponieważ nie mam żywej widowni, zrobię to – jak to nazywacie – telepatycznie.

LINDA: Dobrze. Dobrze.

ADAMUS: Taak. Energetycznie zamierzam to zrobić. OK, dlaczego tu jesteście? A więc, Linda, czy napiszesz to na swoim...

LINDA: Jasne.

ADAMUS: ...fantazyjnym lusterku.

LINDA: Och, hej!

ADAMUS: To ładnie wyglądające lusterko. (Adamus stuka palcem w ekran aparatu, a Linda gwałtownie chwyta oddech) Co?! Co?!

OK, więc Linda jest gotowa spisać kilka z odpowiedzi. Po prostu – miałem zamiar powiedzieć, żebyście je wykrzyczeli – ale po prostu wyślijcie je, wypromieniujcie.

~ Pasja

Pasja. W porządku. Całkiem sporo „pasji” na tej liście.

LINDA: Czy to słowo, które mam zapisać?

ADAMUS: *Taak!*

LINDA: OK.

ADAMUS: Jesteście tu dla swojej pasji. Dobrze.

~ Integracja

OK, integracja. Zaraz. Zwolnijmy. Linda nie może pisać tak szybko. Jesteście tu dla swojej pasji. Integracja jest następna. Jesteście tu, żeby zintegrować i to dużo – wiele wcieleń, wiele aspektów. Integracja jest prawdopodobnie, powiedziałbym, największym, najbardziej czasochłonnym i energochłonnym ze wszystkich zadań, które wykonujecie. Robicie wiele innych rzeczy, ale integracja jest swego rodzaju wynikiem netto, a ma miejsce teraz ogromna integracja.

~ Oczyszczanie

Następne to oczyszczanie. Tak, oczyszczanie. Wielu z was o tym mówi, o pozbywaniu się śmieci. Musicie pozbyć się tego całego badziewia, żeby ruszyć do przodu. Inaczej ono was zatrzyma. Zatrzymacie się w waszej podróży, czy jak zechcecie to nazwać, jeśli macie przy sobie dużo śmieci. I to wy sami zatrzymujecie siebie, ale ja chętnie pomogę wam pozbyć się tego łajna.

~ Karma

Następna, jaki słyszę, to karma. OK. Karma, oczyszczanie, to mniej więcej to samo.

LINDA: Karma?

ADAMUS: Karma, tak. Przez „C”.

(krótka pauza)

LINDA: Karma przez „C”?

ADAMUS: Żartuję, droga Lindo.

LINDA: Och!

ADAMUS: Ja tylko próbuję odwrócić twoją uwagę – skoro mowa dziś o odwracaniu uwagi. No więc mamy karmę. Nie jestem wielkim fanem karmy, bo to jest szkoda wyrządzana samemu sobie. Nie musicie jej dźwigać, ale w porządku, karma. Jesteście tu, żeby uwolnić się od swojej karmy, ale tak naprawdę nie jesteśmy organizacją opartą na karmie. Taak. Jesteśmy w pewnym sensie wolni od karmy, jeśli wiecie o co mi chodzi. Nie musicie mieć karmy, chyba że chcecie, a jeśli chcecie, no to świetnie. Możecie ją mieć.

~ Urzeczywistnienie

Co jeszcze? Słyszę: Urzeczywistnienie. Jakże by inaczej! Jesteście tu po swoje Urzeczywistnienie.

Chcę jednak wszystkim przypomnieć, że Urzeczywistnienie nie jest celem. Urzeczywistnienie jest przyzwoleniem. O to chodzi. Nie osiągacie Urzeczywistnienia. Po prostu przyzwalacie na Urzeczywistnienie. Ono już jest.

Odkryłem to ponownie podczas podróży w czasie. Jedną z najwspanialszych, najzabawniejszych rzeczy były wywiady przeprowadzone z wieloma z was w roku, myślę, 2027, chyba coś koło tego. Zrobiłem całą serię wywiadów. Po przejściu na częściową emeryturę w Karmazynowym Kręgu wróciłem i przeprowadzałem wywiady, i było niesamowite, że w trakcie tych wywiadów wielu z was, urzeczywistnionych Mistrzów, powiedziało: „To było głupie. Cały czas starałem się ‘osiągnąć’ Urzeczywistnienie. Próbowałem wymusić Urzeczywistnienie lub pracować nad nim, i dopiero kiedy w końcu się poddałem, uświadomiłem sobie, że już jestem urzeczywistniony”.

Czy to nie zabawne? Chcę powiedzieć, że musicie albo całkiem z niego zrezygnować albo nań przyzwolić, ale musicie przestać postrzegać je jako punkt docelowy i po prostu uświadomić sobie, że ono zawsze było obecne. Wręcz tęskniło, żeby się przejawić. Tęskniło za tym, żeby zaistnieć, ale wy tak bardzo ulegliście dystrakcji i obsesji, że minęło trochę czasu, zanim w końcu powiedzieliście: „Pieprzyć to wszystko”.

W porządku, co jeszcze do mnie dociera, co słyszę?

~ Pomaganie innym

Mm, OK. Jak by to ująć? Bo słyszę to z wielu źródeł. „Pomaganie innym ludziom”, chyba tak będzie najlepiej to ująć. Taak (Adamus wzdycha), no cóż, wiecie, to jest ogromna dystrakcja w pewnym sensie, ponieważ zabawne jest to, że i tak pomagacie, bez konieczności umieszczenia tego jako odrębnego punktu na swojej liście, bez konieczności mówienia: „To pochodzi z mojej pasji. Dlatego tu jestem – żeby pomóc ludzkości.” Ale wy tak czy inaczej pomagacie. A więc, jeśli „tak czy inaczej”, to po co w ogóle umieszczać taki punkt na liście? Ale zatrzymamy go. Słyszę, co mówicie. Taak, wiele z tego, co teraz robicie,,, pomaga innym, ale nie róbcie tego, *żeby* pomagać innym. To *naprawdę* duża dystrakcja i *naprawdę* duża pułapka.

I wiem, że niektórzy z was chcieliby zachować tę dobrą stronę siebie. Otóż *czynicie* dobro, gdy dbacie o siebie. Ale macie w sobie to poczucie, że po prostu musicie się troszczyć o wszystkich i o wszystko oraz martwić się o wszystkich i o wszystko, a potem, jeśli zostanie wam trochę energii na koniec dnia spróbujecie zatroszczyć się o siebie. To nie działa tak dobrze. Tak więc, pomaganie innym, w porządku, jest na liście.

Co jeszcze? Co tam jeszcze do mnie dociera?

~ *Dragon*

Smok. OK, dobra podpowiedź. Jesteście tu dla swojego smoka. Czyż nie jest to prawda? *Ha!* Smok jest tak istotną częścią tego, co robicie, bo wejdzie i znajdzie wszystko, co wymaga integracji, wszystko, co wymaga oczyszczenia, wszystko, co wymaga przywrócenia równowagi, wyrzucenia. Znajdzie wszystko, co nie jest prawdą o was, żebyście się mogli od tego uwolnić. Żebyście się mogli od tego uwolnić. A więc, tak, jesteście tu dla smoka.

Słyszę wiele innych podpowiedzi, ale te zapisane obejmują główne. Tak, takie jak: „Jestem tu, by odkryć siebie.” „Jestem tu dla mojej duszy.” To wszystko są dobre powody. Och, ten na przykład bardzo mi się podoba: „Jestem tu, żeby nauczyć się fizyki Adamusa.” Umieścimy to na liście. (Adamus chichocze) Tak naprawdę właśnie po to tu jestem, żeby podzielić się z wami tym, co jest wam już znane, fizyką rzeczywistości. A więc żeby się uczyć Fizyki Adamusa, i możesz podkreślić tu Adamusa, Linda.

LINDA: Och! Uciekł. (znika z ekranu program, którego Linda używała do pisanania)

ADAMUS: Och.

LINDA: O, nie! O, nie!

ADAMUS: (chichocze) Pomóżcie mi wrócić!

LINDA: O, nie! Uciekł.

ADAMUS: Wszystko w porządku, bo już skończyliśmy. (Linda wzdycha) Skończyliśmy, więc możesz to po prostu odłożyć.

LINDA: OK.

ADAMUS: Dlaczego tu jesteście? Dobre pytanie na rozpoczęcie 2021 roku, wszystkie odpowiedzi są poprawne, a jest wiele, wiele, wiele więcej odpowiedzi, które można by umieścić na liście. Ale w tej chwili chciałbym wyjaśnić dokładniej dlaczego tu jesteście.

Włączymy muzykę i będzie to pierwsza z dwóch merab w dniu dzisiejszym. Chcę tylko uprzedzić was na wypadek, gdybyście musieli skorzystać z toalety, że nie będzie krótka. (Linda chichocze) Ta pierwsza meraba nie będzie krótka, ale włączmy muzykę i wejdźmy w ten merabowy rodzaj świadomości.

(zaczyna płynąć muzyka)

Meraba – Dlaczego tu jesteście?

Dlaczego tu jesteście?

Widzicie, wszystkie te odpowiedzi były poprawne. Jesteście tu, żeby się zintegrować. Jesteście tu dla Urzeczywistnienia. Jesteście tu po to, żeby się oczyścić. A niektórzy z was mówili coś w rodzaju: „Jestem tu, żeby nauczyć się kochać siebie”. Tak. Tak.

Ale, wiecie, tej akurat nie umieściłem na liście – „Jestem tu, żeby nauczyć się kochać siebie” – bo myślę, że dzięki temu, co dzisiaj tu zrobimy, nie będzie potrzeby uczenia się jak kochać siebie. Kiedy przypomnicie sobie, dlaczego naprawdę tu jesteście, jak to wszystko się ze sobą wiąże, pokochacie siebie; zobaczycie siebie w zupełnie inny sposób i pokochacie siebie za to, przez co przeszliście.

A więc weźmy głęboki oddech i zanurzymy się głęboko w siebie. Jest tam wiele dobrych odpowiedzi, ale jest coś jeszcze.

Jest ((tam)) coś jeszcze.

Dlaczego tu jesteście? Chcę was prosić, żebyście wczuli się w to pytanie, traktując to jako nasze drugie doświadczenie z prawdziwą sensualnością, prawdziwymi uczuciami.

Dlaczego tu jesteście?

(pauza)

Zaczął się dawno temu. Mówiłem wam, że podróżowałem w czasie aż do Świątyni Tien.

Odbyłem podróż w czasy Jezusy. To było trudne. To było trudne.

Podróżowałem w czasy wypraw krzyżowych z udziałem templariuszy. Tak wielu z was od nich się wywodzi. Jestem zaskoczony, że tak mało się u was mówi nie tylko o templariuszach, ale również o innych świętych organizacjach.

Wiecie, w czasach Jezusy skrywaliście prawdziwe sekrety, prawdziwe tajemnice. Można powiedzieć, że to było prawie tak, jakbyście trzymali kielich, kielich, który był napełniony samą prawdą.

Prawda pochodziła od esseńczyków. Przechowywali ją od dawna. Esseńczycy przechowywali ją dosłownie od czasów Atlantydy. Mówię o tym z perspektywy podróży w czasie. Oni ją przechowywali.

Esseńczycy pojawili się na obszarze, który teraz znany jest jako Egipt, kraina piramid. Wyszli spod powierzchni ziemi. Zaludnili region, znany dziś jako Egipt, Izrael, Jordania, te tereny.

A wy posiadaliście tę wielką tajemnicę życia, prawdziwą boskość. Ale myślę, że problemem było to, że ludzie nie byli jeszcze na nią gotowi. Nie indywidualni ludzie, ale rządy i kościoły, świątynie. Nie były na to gotowe.

A więc ta właśnie boska formuła, to ona był przechowywana przez templariuszy. Och, nie chodziło tylko o ochranianie przez nich pielgrzymów udających się do Izraela. Robili to, ale był powód, dla którego to robili. To wszystko miało związek z tym świętym kielichem w ich wnętrzu.

Dlaczego jesteście tu teraz, w 2021 roku? Wiele powodów ma związek z tamtym okresem. Podróżowałem w czasie i widziałem was. Widziałem was jako esseńczyków, jako templariuszy.

Widziałem was zaledwie kilka wcieleń temu, kiedy to wszystko odrzuciliście. Wyruszyliście samotnie zdając się wyłącznie na siebie. Mieliście dość.

Byliście zniesmaczeni tym, co zrobiły kościoły, a ponieważ reprezentowały one ludzkość i ludzką świadomość, popatrzcie, jak się obeszły z tym, co było tak piękne – naukami Jezusy, pięknym życiem Jezusy – spieniły to. Upolityczyły to. Wykorzystały do kontrolowania. Użyły do tortur i wojen. Wszystko to było w sprzeczności z tym, co głosiły te piękne nauki.

Tak, nauki były o miłości, ale chodziło o coś więcej. Przypomnijcie sobie teraz, proszę.

Przypomnijcie sobie, dlaczego tu jesteście...

Dlaczego wy wytrwaliście, podczas gdy inni odpadli, dlaczego zachowaliście swoją prawdę, choć nie wiedzieliście dokładnie, co nią było. Nie potrafiliście jej zdefiniować, zapisać czy głośno wypowiedzieć.

Dlaczego trzymaliście się tej prawdy, dlaczego udało wam się przetrwać 2020 rok?

Teraz weszliście w rok 2021. Dlaczego tu jesteście?

O co chodziło?

A wracając do Świętyń Tien i do esseńczyków. Wielu z was rozproszyło się potem i udało się do różnych zakątków świata, przyjęło różne tożsamości. Niektórzy z was ulegli silnej dystrakcji. Niektórzy, jak już mówiłem, związali się z templariuszami.

To, co czytaliście o templariuszach, to może około 20 procent tego, czym naprawdę byli. Nie chcę się na tym zbyt koncentrować, ale dla niektórych z was jest to ważny element układanki – zachowanie czystości przesłania, tego, dlaczego tu jesteście, dlaczego przechodziliście przez te wszystkie wcielenia, wszystkie te trudności; dlaczego czasami stwierdzaliście, że jest to prawie nie do zniesienia, a jednak udało wam się.

Dlaczego jesteście tutaj w tym Czasie Maszyn?

W czasie Urzeczywistnienia, dlaczego tu jesteście?

Wczujcie się w to przez chwilę. To mogą nie być słowa. To może być tylko sensualne odczucie, ale dlaczego tu jesteście?

(długa pauza)

Weźmy z tym głęboki oddech i pozwólcie, że wyjaśnię.

(muzyka cichnie)

Wyciszmy muzykę na chwilę i po prostu pooddychajmy.

Dlaczego tu jesteście

Dlaczego tu jesteście?

Cóż, jest wiele powodów. To znaczy, jest wiele powodów i wszystkie one mieszczą się w waszej prawdzie. Ale jest jeden szczególny powód i to właśnie uświadomiłem sobie, kiedy podróżowałem w czasie. Jeden powód, który naprawdę wyróżniał się spośród wszystkich innych i pozwólcie, że o nim powiem.

Poproszę, żebyście raczej się w to wczuli, aniżeli o tym myśleli. Naprawdę się w to wczujcie. Wczujcie się w swoją podróż i jak ona się z tym wszystkim wiąże.

Tak daleko jak wy czy jakakolwiek istota obdarzona duszą może sięgnąć pamięcią, daleko wstecz aż do Ściany Ognia, całe istnienie w całym stworzeniu funkcjonuje na zasadzie dualności.

Jak tylko sięgnąć pamięcią zawsze istniało jasne, ciemne, męskie, żeńskie, dobre, złe, góra, dół. Wszystko opiera się na dwóch podstawach – yin, yang. *Wszystko*, nie tylko na tej ludzkiej planecie, ale w całym stworzeniu.

Czy to nie interesujące, że nawet kod oprogramowania do tej pory był zerojedynkowy? Dualność. Otóż kodowanie oprogramowania wkrótce wyjdzie poza te ramy – niektóre z nich są nieco inne, ale w zasadzie to wszystko jest zerojedynkowe – i do gry wejdą komputery kwantowe. Ale dość dygresji czy dystrakcji. Wszystko opiera się na dualności.

Wiele lat temu był taki Shoud, który być może należy wydobyć z archiwów i przypomnieć. Wiele lat temu Tobiasz mówił o czterech kulkach. Była to biała kulka, czarna kulka i szara kulka. (*Seria Twórcy, Shoud 5; 9 grudnia 2000 r.*)

Biorąc wszystko pod uwagę, tak naprawdę jest po prostu tylko czerń i biel, tak jak w całym stworzeniu – tylko yin i yang. Była też ta inna kulka, którą nazywamy szarą, bo zmieniała kolor z jednego na drugi. Podłączała się do czarnego, kiedy czarny dominował. Podłączała się do białego, kiedy dominował biały i tak zmieniając kolor z jednego na drugi zawsze tworzyła nie równowagę, a nierównowagę energii, ale to utrzymywało energie w ruchu. Szarość przenosiła się od jednego koloru do drugiego.

Szara kulka była po prostu aspektem białej kulki i aspektem czarnej. Tym właśnie była. I tak to trwało odkąd historia pamięta. Była czerń, była biel, a potem był aspekt, który przemieszczał się tam i z powrotem, ale wciąż zawierał się w dualności, w obrębie dwóch kolorów.

Następnie pojawia się przezroczysta kulka, która wywołuje wstrząs. Nie podoba się tamtym dwóm. Ani czarnej, ani białej, żadnej z nich się nie podoba. Obie próbują dopasować tę

przezroczystą kulkę do siebie, ale przezroczysta nie staje się ani czarna, ani biała. A kiedy to wszystko się działo, czarna i biała w pewnym sensie się spiknęły. Obie grały nieczysto, ale próbowały się skrzyknąć i powiedziały: „Hej, połączmy siły. Zjednoczmy się. Zjednoczmy się, żeby pokonać to nowe zagrożenie ze strony przezroczystej kulki”.

Obie strony były pewne, że nawet gdyby spróbowały się zjednoczyć, to nigdy by do tego nie doszło, ponieważ jedna zwodziłaby drugą. Światło zwodziłoby ciemność, ciemność zwodziłaby światło i wróciłyby do tego, czym były przedtem – dwiema kulkami, dualnością. Ale bały się tego innego elementu, przezroczystej kulki. To była boskość. Jej inteligencja przewyższała wszystko, co istniało wcześniej. I to było to, co esseńczycy nieśli w kielichu, żeby ofiarować światu. Dlatego tu jesteście.

Nadszedł czas, żeby ta planeta i wiele innych obszarów stworzenia wyszło poza dualność. Nikt nie wie, jak to zrobić, a raczej nikt *nie uważa*, że wie, jak to zrobić. Większość akceptuje dualność taką, jaka jest: „Po prostu jest. Istnieje yin i yang. Zdarzają się wzloty i upadki. Wszystko jest dualnością”.

Ale kiedyś była taka grupa, bardzo duża w pewnym momencie, która powiedziała: „Nadejdzie taki czas na planecie, kiedy wyjdziemy poza dualność. A kiedy to zrobimy, kiedy zaczniemy do tego dochodzić, kiedy zrobimy to po raz pierwszy w swoim życiu, nie narzucając tego całej planecie, ale sami stając się dowodem, że ta przezroczysta kulka, ta boskość, może wejść w dualność, wówczas światło, które z niej popłynie, zmieni przebieg tworzenia. Nie będzie już konieczne życie w dualności”.

To właśnie dzieje się teraz i dlatego tu jesteście. To było wasze zobowiązanie.

Musielście to przepuścić przez siebie. Nie można było tego zrobić próbując tylko uczyć tego innych. Musielście przez to przejść we własnym doświadczeniu. Musielście wziąć na siebie coś, co nie było wasze.

Musielście grać rolę białej kulki, myśląc, że jest lepsza od ciemnej, i musielście przyjąć rolę ciemnej kulki, która podtrzymywała całe to łajno, wyrzucane przez białą kulkę z myślą, że czarna kulka była zła, a biała dobra, że biała kulka była słaba, a czarna silna, i tak dalej. Wzięliście to wszystko na siebie. Wzięliście na siebie to, co nie było wasze, co należało do ludzkości, do waszej rodziny, do innych ludzi. Wzięliście to na siebie. Przepracowaliście to w sobie. Wewnątrz siebie płakaliście przez to. Przeżywaliście męki, całkiem zagubieni. Ulegliście ogromnej dystrakcji, bo zanurkowaliście tak głęboko. I zrobiliście to, ponieważ... no cóż, oto dlaczego jesteście tutaj. Zrobiliście to, ponieważ wiedzieliście, że nadejdzie czas dla tej planety i czas dla was samych, żeby wyjść poza dualność.

Wiedzieliście, że planeta będzie musiała przejść przez takie rzeczy jak wojny i takie, jak choćby te z koronawirusem, jakie przyszło wam oglądać w zeszłym roku oraz różne inne. Wiedzieliście, że trzeba przez to przejść i zobaczyliście w ciągu kilku dni tego roku, jak strony chwyciły za broń – czy to fizycznie, czy tylko werbalnie bądź psychicznie – obie strony chwyciły za broń, zarówno czarna kulka, jak i biała kulka, ponieważ uznały waszą boskość, waszą jasność, za intruza, za wroga.

Zobaczcie na planecie ten wzrost niepokoju, chwytnie za broń i *ogromne* dystrakcje, ponieważ ciemność chce pozostać ciemna, a światło chce pozostać w swojej słuszności, i obie

strony na swój sposób mają rację. Ale nadszedł czas, żeby skończyć z dualnością nie tylko na tej planecie, ale w całym stworzeniu. Spełniła już swoje zadanie.

To było – nie chcę powiedzieć „gra” – ale było to doświadczenie energii, duszy, waszej duszy, a teraz nadszedł czas, żebyście zostawili to za sobą. Jest to tak proste, jak wziąć głęboki oddech i uświadomić sobie, co się dzieje oraz przyzwolić na to i nie ulec dystrakcji.

Oto dlaczego tu jesteście.

Bardzo, bardzo, bardzo, bardzo dawno temu zdecydowaliście, że będziecie tutaj w tym czasie. Nie żeby dążyć do jedności, ale żeby kierować się ku „I”, ku wielości.

Czyżbyście naprawdę chcieli odejść od dualności, wiecie, od dwójki do jedyńki? Nie. Prawdziwe pragnienie boskości to być Wszystkim Co Jest. „Jestem tym, czym Jestem”. To właśnie dzieje się teraz.

Już w czasach Świątyń Tien wiadomo było, że nadejdzie czas, kiedy grupa na Ziemi przejdzie przez to ciche, bardzo osobiste i głębokie doświadczenie – nie wspólne doświadczenie, ale bardzo osobiste – pojawi się grupa, która przez nie przejdzie, która będzie tutaj, żeby przyzwolić na wejście boskości i teraz jest ten czas.

Wchodzimy w rok 2021. Przeszliśmy przez zmiany. Spójrzcie na wszystko, co do tej pory się wam przydarzyło – zamknięcie Zakonów, rozwiązanie rodzin anielskich, wszystko, co się wydarzyło, na zmiany, które zaszły na Ziemi, a teraz nadszedł czas – i dlatego tu jesteście. Nie robicie tego dla planety, ale przyjrzyjcie się tylko, co się będzie działo.

Robicie to dla siebie. Ale kiedy promieniowanie waszego światła przechodzi od dwoistości do „I”, poczujcie jak ono oświetla Ziemię.

Oto dlaczego tu jesteście.

Oczywiście, są też inne powody – Urzeczywistnienie, miłość do siebie, podróż dookoła świata – wszystkie takie rzeczy. Mówimy im wszystkim „Tak”. Ale jesteście tu teraz, więc możemy zostawić dualność za sobą. To znaczy, ona sobie zostanie na wypadek, gdybyście chcieli się nią pobawić, ale otwieramy się na „I”.

Meraba zaproszenia do powrotu

Chciałbym teraz trochę muzyki, bo przechodzimy do naszej drugiej dzisiejszej meraby. Włączmy muzykę i odpowiednie oświetlenie.

(zaczyna płynąć muzyka)

Wiecie, zabawne jest to, że wy to wszystko wiedzieliście. Po prostu zafundowaliście sobie dystrakcję. Udajecie, że nie wiecie. Eech, gdybyście naprawdę się w to wczuli, włączając swoje sensualne odczucia, odkrylibyście to już dawno.

Rzecz nie w tym, że dualność jest zła, tak się żyło. Tak się żyło, ale teraz ktoś musi wyjść poza to.

Wiecie, inni ludzie są całkowicie zanurzeni w dualności. Bronią jej. Tak bardzo w nią wierzą. Boją się ruszyć do przodu. Ktoś musiał to zrobić. Musieliśmy rozwiązać wszystkie anielskie rodziny. Wiele rzeczy musiało się zmienić, a teraz jest idealny czas na to.

W jednej z moich podróży opisanych w *Czasie Maszyn* wylądowałem w roku 2021, ale nie od razu weń wszedłem. Wylądowałem w roku 2021 i zobaczyłem, co się dzieje u Shaumbry. Nie wywarło to jeszcze wpływu na świat. Miały minąć lata zanim do tego doszło, ale dostrzegłem ten ruch do przodu z dualności do wielkiego „I” . Nie potrzebujecie tylko yin i yang. Jest yong i gong, i wong, i dong, i fong, i song, i wszystko inne. Nie tylko yin i yang.

Wyprowadzanie się ze starego systemu operacyjnego jest trochę nieprzyjemne, ale ktoś musi to zrobić. To niesiono w kielichu. To była pieśń esseńczyków. Dotarcie tu zajęło parę tysięcy lat, ale ten moment nadszedł. To jest ten prawdziwy czas.

Jednakże to, co chciałbym zrobić w tej merabie... przyłączcie się do mnie, bo, no wiecie, siedzimy tu dzisiaj i nie wiem, ile nas jest teraz na tym Shoudzie. Nie wiem... czy powiedziałem „nie wiem”? (Linda chwyta gwałtownie powietrze) Ukarz mnie, proszę. (chichoczą) Nie, muszę skończyć – karę wymierzimy później.

Nie obliczyłem jeszcze, ile dokładnie osób jest na tym Shoudzie, ile obejrzy go później. Muszę się dopiero wczuć w całość energii, bo jestem zajęty tym, co robię tutaj z wami. Ale powiedziałbym, że po drodze utraciliśmy około 98,35 procent tych, z którymi zaczęliśmy.

Mam na myśli drogę od czasów esseńczyków, od czasów Jezuy. Utraciliśmy też całkiem sporo nawet po przyjściu Tobiasza. Niektórzy wpadali i wypadali. Wielu utraciliśmy, kiedy ja przyszedłem. Chyba nie mogli znieść tej wspaniałości, czy co. Dobra, to takie moje żarty, a Cauldre mówi, że to prawdopodobnie z powodu mojego oddechu, ale utraciliśmy wielu.

Ulegli dystrakcji. Łatwo jej ulec. Tak łatwo jej ulec.

Sprowadźmy ich. To znaczy, nie będziemy ich ciągnąć za kołnierz, ale sprowadźmy ich. Dajmy im znać, że tu jesteście.

Dajmy im znać, że, taak, nawet wam zdarzało się ulec dystrakcji, ale teraz jesteście tutaj.

Weźmy głęboki oddech i wejdźmy w „I” czasu.

Wróćmy do tych czasów Jezuy, kiedy to gromadziliście się i powoli, powoli zgromadzenia stawały się coraz mniejsze. Ryzyko było wysokie. To było niebezpieczne, więc niektórzy po prostu przestali się pokazywać. Byli też tacy, których nazwałbym poszukiwaczami duchowych skarbów. Chcieli, żeby wszystkie odpowiedzi zostały im podane na tacy, na tacy przyniesionej z zewnątrz, i odeszli, kiedy nie daliście im tej tacy z odpowiedziami.

Wielu odeszło po drodze.

Niektórzy głęboko zaangażowali się w kościoły, ponieważ początkowo to, co można by nazwać pierwotnym kościołem, w szczególności kościół chrześcijański, nadal kontynuowało tradycję esseńczyków i Jezuy. Dopiero gdzieś po roku 380 zaczęła ona ulegać zniekształcaniu, wypaczaniu.

Niektórzy ulegli dystrakcji w kościołach. Niektórzy ulegli dystrakcji tylko dlatego, że czuli, iż to piękno, ta tajemnica powinna być głoszona ludziom, nauczana – innymi słowy, należy iść i głosić dobrą nowinę – a to zawsze stało w sprzeczności z samą ideą sposobu nauczania, bo nie można wychodzić i tego uczyć. Nie. Można tylko czekać, aż przyjdą do was. A kiedy przyjdą, możecie im na koniec pokazać to, co jest w tym kielichu.

Tak wielu uległo dystrakcji przez tak wiele różnych rzeczy – miłość, bogactwo i szczęście. Ulegano dystrakcji przez teorie spiskowe. *Css, css, css!* Teorie spiskowe to rodzaj zabawy, ale to zdecydowanie ślepy zaułek. Zdecydowanie.

Wróćmy i dajmy im znać, bo zawsze byli rodziną. Zawsze byli jej częścią. Nawet jeśli się odłączyli, nawet jeśli odeszli w złości, dajmy im znać, że tu jesteśmy. Dajmy im znać, że są oczekiwani.

Bez osądów, bez wykładów, tylko z uśmiechami i uściskami.

Och, jest ich tak wielu.

Wiecie, tak naprawdę, w pewnym sensie, oni potrzebowali tego od dawna. Potrzebowali dowiedzieć się, że czas wracać.

Tylko czekali na wiadomość, że się wam udało, że to jest realne i że jesteśmy teraz gotowi, żeby fizyka tej planety, a tak naprawdę cały fizyczny kosmos i rejony poza nim, wyszły poza dualność. Jak to się dzieje? Cóż, tak się dzieje wtedy, kiedy boskość jest naprawdę zintegrowana.

Weźmy głęboki oddech i powitajmy z powrotem...

Wszystkich tych, którzy ulegli dystrakcji.

Wszystkich tych, którzy czuli się odrzuceni.

Wszystkich tych, którzy mieli poczucie wyższości, i tych, którzy zapomnieli o prawdzie.

Wszystkich tych, którzy czuli się zdradzeni.

Wszystkich tych, którzy chcieli odpowiedzi o wiele szybciej.

Wszystkich tych, którzy byli zmęczeni czekaniem aż ludzkość, czy świadomość, nadrobi zaległości, wszystkich tych, którzy nie mieli cierpliwości, żeby czekać, aż nadejdzie odpowiedni czas.

Wszystkich tych, którzy stali się zbyt filozoficzni.

Wszystkich tych, którzy chcieli chwały dla siebie, a nie służyć innym.

Wszystkich tych, którzy próbowali szukać władzy w tej prawdzie.

Wszystkich tych, którzy byli torturowani i wyśmiewani za swoje przekonania.

Witamy z powrotem.

Mówię każdemu wracającemu, że wszyscy ulegaliśmy dystrakcji, łącznie ze mną.

Wszyscy byliśmy czasami aroganccy, zwłaszcza ja.

Wszyscy popadaliśmy w skrajne zwątpienie w siebie.

Witajcie z powrotem esseńcy, rycerze, księża i zakonnice.

Witajcie z powrotem, samotne ptaki.

Witajcie z powrotem, filozofowie i myśliciele.

Witajcie z powrotem w tej grupie, którą kiedyś znaliście jako *Sha-hom-ba-rah*.

Jesteśmy tu dzisiaj.

Jest rok 2021, a my zamierzamy wyjść poza dualność.

Zobaczymy, co to za doświadczenie. Przeprowadzimy je najpierw we własnym wnętrzu, a potem przyzwolimy, żeby ten blask objawił się całemu stworzeniu jako wielki potencjał.

Weźmy porządną, głęboki oddech w naszej merabie zaproszenia do powrotu.

Porządną, głęboki oddech.

A więc, dlaczego tu jesteście?

Jest na to mnóstwo odpowiedzi, ale odpowiedź na dziś brzmi: czas wyjść poza dualność.

To była jedna z tajemnic, to było jedno z pierwszych pragnień. Przyjdzie czas, kiedy wyjdziemy poza ciemność i światło, nie z powrotem w jedność, ale w wielkie *I*.

Weźmy porządną, głęboki oddech, droga Shaumbro, i przez cały czas wczuwajmy się w reakcję całego stworzenia. Poczujcie, co teraz robimy. Och, i nie robicie tego dla całego stworzenia, ale wyrzecie wpływ na całe stworzenie.

I cały czas pamiętajcie, że, bez cienia wątpliwości, wszystko jest dobrze w *całym* stworzeniu.

Dziękuję, droga Shaumbro, i witajcie z powrotem.

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl